

1 / Jacek Potyła

Szanny w nagrobku

© ARCHIWUM WSPÓŁCZESNE

Maria Olechnowicz urodzona w 1925 roku w Wilnie.

Za czasów sowieckich i litewskich chodziłam do szkoły.

Ojciec był z wykształcenia adwokatem. Został aresztowany w czasie okupacji sowieckiej, siedział 14 miesięcy, par. 58 - za kontrewolucję. Dzieliłam życie między szkołą a stanem przed więzieniem.

Potem był okres wywózek maj, czerwiec 1949. Mama ok. 20 VI dostała wiadomość, że mamy być wywiezione transportem, 22 VI wkroczyli Niemcy i się uratowaliśmy. Ojciec był w tych dwóch słynnych wagonach, które zostały odczepione z transportu z Łukiszek przez polskich kolejarzy. Krążyły różne wersje o ilości odczepionych wagonów 2-4/. ✓

W czasie okupacji niemieckiej szkoły nie było, więc za zaczęłam chodzić na tajne komplety, które zostały zorganizowane przez nasze nauczycielki z gimnazjum Elizy Orzeszkowej. Zrezygnowałam później z tych kompletów ze względu na ciężkie warunki materialne.

Ojciec zaczął pracować w pewnej instytucji niemieckiej zajmującej się rolnictwem. W tejże instytucji zaczęło pracować dużo Polaków, była to też dobra przykrywka dla ojca do pracy w administracji podziemnej. Przez cały ten czas przebywałam na wwi k/Szumiska 3 km od Łuczyszek.

Mieszkałam u państwa Łokuciewskich. Robiłam tam dwie koczowe klasy gimnazjum, razem z córką Łokuciewskich, w maju 1944 roku zdałam maturę. U państwa Łokuciewskich miał swoją kwaterę pluton ojca. Irena Łokuciewska miała kontakt z Ak w Wilnie. W 1944 roku na wiosnę znajoma moja zaproponowała mi kursy sanitarne. Przeszedł początek lipca 1944r, kiedy front zaczął się zbliżać. W tym czasie zostaliśmy poinformowani, że ma przyjechać ktoś i odbrać od nas przysięgę. Dostaliśmy jednak wtedy rozkaz wycofania się na własną rękę.

W razie gdyby ktoś się nas pytał od kogo jesteśmy, mieliśmy odpowiadać, że od "Kosa". Zdecydowałam wrócić się razem z ojcem do Wilna. Mama przebywała w tym czasie u doktor Wasilowskiej-Swidowej, która była ordynatorem oddziału zakaźnego szpitala Zwierzynieckiego w Wilnie. Postanowiłam się zgłosić do dr Swidowej, zostałam u niej pielęgniarką. Szpital znajdował się na przypuszczalnym kierunku ataku Łapaszki. Szpital był położony nad Wilnią, z drugiej strony Willi stali Niemcy.

Po zdobyciu Wilna przez Sowieców przenieśliśmy się do szpitala kolejowego w Kolonii Wileńskiej. Dowodził całym szpitalem ksiądz proboszcz tamtejszy, zgłosiłam się do niego do pomocy. Później NKWD zaczęło powoli likwidować placówkę, skierowano mnie do szpitala przy ul. Bogusławskiego. W szpitalu leczyła się masa naszych chłopaków. Początkowo pracowałam na chirurgii, przy okazji załatwiałam różne dokumenty dla chłopaków. W tym szpitalu poznałam Tadeusza Hryniewskiego-partyzanta. Później zaczęłam pracować w Wydziale Zdrowia, tymczasowej instytucji zorganizowanej przez Sowieców. Podlegały temu Wydziałowi Zdrowia żłobki i sanatoria. Byłam księgową tych żłobków, a że było ich cztery w różnych punktach miasta, więc miałam pewną swobodę ruchów.

Matka w tym czasie została aresztowana w kotle u państwa Sadowskich/relacja w AW-Łódź-córka/. Ojciec żył w ciągłym zagrożeniu. Trzeba było wyjeżdżać. Matka została zwolniona II marca. Ojciec dzięki znajomościom załatwił dosyć szybko wyjazd z Wilna. Wyjechaliśmy pierwszym transportem 27 III 1945. Transport szedł przez Grodno, Białystok, Warszawę do Łodzi. Dosyć szybko jechaliśmy, tak że w ciągu trzech dni znaleźliśmy się w Łodzi. Praktycznie goli i bosi. Zaczęłam pracować i studiować w Łodzi, w 1946r. zapisałam się do Wyższej Szkoły Ekonomicznej.

V 2 lata w Łodzi - 2 butelki wódki

Ojciec już wtedy zaczął się starać o wyjazd do Wrocławia. Ojciec znowu dosyć szybko załatwił ten wyjazd. Zostałam w Łodzi i tam zaczęli powoli zbierać się ludzie z AK wileńskiego. Wrócił p. Sadowski z zięciem i wrócił Hryniewski. Kiedy zjawił się Hryniewski "Ognik", który miał kontakty z Wileńskim Ośrodkiem Mobilizacyjnym AK, zaczęła się kwestia pomocy naszym chłopcom. Przychodzili chłopcy od Łupaszy. Wracali z Sowietów i nie mieli się gdzie zatrzymać. Poznałam wtedy min. Henryka Urbanowicza /kwatery na Osobowicach/. Szukała się dla nich mieszkań, dokumentów.

W 1946 roku Hryniewski poznał mnie z kpt. Walickim ps "Michał". Walicki był członkiem Komendy Wileńskiego Ośrodka Mobilizacyjnego. Zaproponował mi funkcję łączniczki na trasie Łódź-Gdańsk.

Doręczałam ludziom pieniądze - przede wszystkim rodzinom aresztowanych. W 1946 roku nie było specjalnej działalności.

Dosyć szybko zrezygnowałam ze współpracy z Walickim, raczej z powodów osobistych. Stale miałam kontakt z Hryniewskim, Urbanowiczem - ale było to jedynie organizowanie pomocy.

Trwało to tak do 1948 roku. W 1948 roku zaczęły się aresztowania. Zaczęły napływać informacje z Gdańska o aresztowaniach, później zaczęły się w Łodzi. Pojechałam do Wrocławia, żeby

powiadomić we Wrocławiu osoby związane z organizacją przez Urbanowicza o aresztowaniach i żeby powiadomił innych.

We Wrocławiu zlekceważyli te sygnały i został aresztowany Heniek Urbanowicz, który się ukrywał pod pseudonimem Domanski.

Zostałam wtedy aresztowana razem z Urbanowiczem u niego w mieszkaniu na ul. Malinowej 3, zrobili u niego kocioł.

Przewieźli nas na Sądową, siedziałam 3 miesiące.

Do niczego się nie przyznałam, ani on ani ja. Po 3 miesiącach wyszłam. Przewinęło się w tym czasie, jak siedziałam masę osób przez Sądową. Uważani za politycznych siedzieli osobno.

Było kilka przesłuchań, ale nic nie mieli na mnie i jak powiedziałam wyszłam.

Hryniewski?

Walczyli tam
był aresztowany
i Walicki
był u niego
w Sądowej
- teraz
w Łodzi

V (Luba)
Zupełnie
nie pamiętam
gdyby była
do Gdańska

- Luba był
sygnalizatorem

Skazani
są to osoby
właściwe
Kilku
UB-istów
na jednego.

V m. st. u
właściwie
na komendzie
bo nie było
miejsc

to pomiędzy
Tęcza
właściwie
jeden
nie była
aresztowana
ale Luba
to było
sygnalizatorem

U mnie
w Łodzi
ukrywał
się Heniek
Hryniewski
i Heniek

Był
u kpt.
- Był
właściwie
przechowywany
na
miał
zadany
wypok
smyk

Towarzysztwo było przesłuchane i nie do pytań, w celach nie było
na gościach w Warszawie
bo w tym czasie

Sześć tygodni później zostałam aresztowana we Wrocławiu ponownie. Tym razem nie było już związku ze sprawą Urbanowicza, o tym nie mówili, zostałam aresztowana na podstawie zeznań Walickiego, aresztowano mnie we Wrocławiu. Walicki został aresztowany w Łodzi, proces miał albo we Bydgoszczy, albo w Warszawie. Cała "Góra" Wileńskiego Ośrodka Mobilizacyjnego była sądzona w Warszawie, ^{albo} w Bydgoszczy w procesie "Lucyngi".

Zostałam aresztowana pod zarzutem współpracy z nielegalną organizacją. Wcześniej przed aresztowaniem dowiedziałam się że Hryniewski jest już w strefie amerykańskiej. Byłam aresztowana u swoich rodziców na Rapackiego. Ojciec był adwokatem, to się z nim trochę liczyli. Zrobili rewizję tylko u mnie w pokoju, nic nie znaleźli. Było ich dwóch albo trzech. Na UB byłam w różnych celach, tam już było pomieszczone towarzystwo. Miałam śledztwo można powiedzieć w jedwabnych rękawiczkach.

Opierało się jedynie o zeznania Walickiego. Przysłuchania odbywały się najczęściej w nocy. Warunki w celach były dosyć ciężkie, złe jedzenie, cele wilgotne. Zademonstrowali nam też raz, co mogą z nami zrobić. Wrzucili raz do celi starszą kobietę strasznie pobita. Zakonczenie śledztwa podpisywało się, natomiast akt oskarżenia spisywali już oni sami. Przygotowanie do sprawy i areszt trwał od 3 grudnia 1948 do 4 marca 1949.

4 marca odbył się proces. Zarzucili mi art. 86 par I, 2

"Usiłowanie obalenia ustroju i przynależność do nielegalnej organizacji". Starali się też dołożyć paragraf ze szpiegostwa.

Oznaczałoby to automatycznie, że nie obejmie mnie amnestia. Było to typowe wrabianie przez prokuratora. Ponieważ wiedziałam, że Hryniewski jest w strefie amerykańskiej i był już w tym czasie pozbawiony obywatelstwa, to mogłam ze spokojnym sumieniem przerzucić na niego część zarzutów i wyłgać się ze szpiegostwa.

Z sześciu lat zaproponowanych przez prokuratora otrzymałam trzy

bo dostałam mi amnestia, wielu moich znajomych miało wyroku po 7 lat, ale ich wypuszczali w 53 czy 54 r.

był kapitan i dowódca (Tawarski) prokurator

Rozprawa nie odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Odwrótnie oni obserwowali, kto przychodzi. *Był redaktor* obrońca był wojskowym, trzech było wówczas adwokatów wojskowych. Ojciec postarał się, żeby mnie bronił ten, który uchodził za najporządniejszego - Zabek. Adwokaci pełnili jednak bardziej rolę pomocników prokuratora niż rolę obrońców. W Więzieniu już wiedzieliśmy, że mamy się wystrzegać adwokatów. *Adwokat przychodził przed rozprawą, ale mój ojciec go nie chciał* Od swojego adwokata otrzymałam potwierdzenie tego, co wiedziałam, że Hryniewiecki jest poza granicami i został pozbawiony obywatelstwa, *(był talu, zarządnym)* dzięki temu, że na niego mogłam zrzucić pewne rzeczy, które mi zarzucali i dostałam mniejszy wyrok.

Trzy miesiące czekało się na oddziale śledczym, później przenosili na oddział karny na Kłęczkowską i czekało się na transport następne trzy miesiące. W sierpniu 1949 wylądowałam w więzieniu kobiecym w Tordonie. *Wcześniej tam przebywali Volksdetsche, później zrobili więzienie dla politycznych. Pracowałam w księgowości w tym więzieniu, to było bardzo dobre zajęcie. Zostałam zwolniona 3 XII 1951.*

Po wyjściu z więzienia musiałam pojechać do Łodzi i Kardi oddać index. Studia dopiero skończyłam eksternistycznie w 1955 roku. Po wyjściu z więzienia miałam kłopoty z pracą. Nigdzie nie chcieli mnie zatrudnić. Wreszcie zostałam przyjęta do Motozbytu. *Kadrowiec były PPR owiec, przed wojną siedział w więzieniu. Początkowo jak wszędzie nie chciał mnie przyjąć, ale po konsultacji z UB, przyjął mnie na drugi dzień.*

Wzmianowa - adwokat ...

Tam poznałam p. Olechowską, Mamatkową, Szlachetę (siostrę mamatkę), p. prof. anielonę.

... inne nazwiska. Były tylko kontakty tylko z tymi, które pracowały.

Wzajemnie było znane, ale były już parę lat - czego nie było na UB. Za pracę dostawały typowy pieniężny: zarabek był dufony na fundum A i B, A - dostawał na koniec fundum, B - wypłacany przy zwolnieniu, a z B można było dostać wyplatu - celów, papierów.

*Vluka ...
konuści
materialu
- powieści
Tam to
u niego
mil na
mimo
lodylane
znanie
Walidnego
- ja ci
opodstian
i sąd przy
jał mój
własny
- użycie*

*Dali mi tylko raz i to
- opozycje państwa
Opis widzenia
Można było mieć kieszonki
Była biblioteka, ale
prosy - zadanie, któryś był
Były widzenia
W Tordonie na nament*

*Był redaktor
moje kalendarze
miał zakażenie
przyduszenie
na talu
procy,
Adwokat przychodził
przed rozprawą, ale mój
ojciec go nie chciał
Był talu, zarządnym
tylko to
w na talu
do uprzedzenia
i jeśli nie było
nowości (a lepro
je było
nie sładao)
Jest praca
w pracy
w pracy
Krawiecy
Wielkie
celi były
W tym
rany
"gusach"
celi były
Lpce - pamioty
Sze, w tym
ale nie było
kanaltracji*

Wieżenie w Fordona

Dnia 3 XII 1951 r.

Nr akt sprawy Sr. 195/49

Nr Księgi Więźniów 339/51 **Świadectwo o zwolnieniu.**

Wieżenie Olektmowa Maria

z Wrocławia powiatu

skazany wyrokiem Sąd. Rej. w Wrocławiu

z dnia 6 III 1949 r. na 3 lata

więzienia za art 86.22 KKUP

zwolniony został dziś po odbyciu kary. Podczas pobytu w wie-

zieniu sprawował się dobrze Obowiązany

jest zameldować się w biurze Młoc w Wrocławiu

nie później, jak dnia 6 X 1951 r.

NACZELNIK WIEZIENIA

Był zatrudniony... w firmie *Fondion*
w *biurowej firmie*
Jako *prace biurowe* w czasie... od *13.8.49* do *1.11.51*